Fragment relacji świadka historii



JADWIGA STĘPIEŃ

ur. 1949, Łódź

Zakres terytorialny i czasowy	Bielawa, lata 50. XX w.

II wojna światowa w opowieściach sąsiadów

Zimą nasi sąsiedzi zawsze schodzili się do nas wieczorami po pracy. Zjedli obiad i spotykali się u nas. Opowiadali niesłychane historie o partyzantach, o walkach w lesie, bo mój tato też był partyzantem na Kielecczyźnie. Opowiadali o tym, że Niemcy bali się wjechać w lasy koneckie, świętokrzyskie, bo nigdy nie było wiadomo, co partyzanci im tam przygotują. Opowieści z czasów wojny znałam też od przyjaciółki moich rodziców, pani Adeli Krzakowej, która była tutaj przywieziona na roboty w 1943 roku. Mieszkała niedaleko mnie, przy ulicy Przodowników Pracy w małym pokoju. Jej mąż pracował w firmie Bartla, której zabudowania były tam, gdzie dzisiaj stoi Biedronka w Górnej Bielawie. Firma ta miała mnóstwo furmanek, samochodów i zajmowała się wożeniem towarów. Jak opowiadała pani Krzakowa, jej mąż dowoził jedzenie do obozu Sportschule, położonego w polu między Bielawą a Dzierżoniowem i Pieszycami. Woził tam jarmuż, kapustę. Mówił, że tam byli strasznie wychudzeni ludzie. Opowiadała też, że mieszkała po sąsiedzku z Niemką, której mąż zginął na wojnie, a jedyny syn, który skończył w lutym 1945 roku osiemnaście lat, dostał wezwanie na front. Po tygodniu przyszło zawiadomienie, że zginął. Ta Niemka prawie oszalała z rozpaczy. Pani Krzakowa podtrzymywała ją na duchu: *Trudno, tak się stało, a przecież żyć trzeba.* Wspominała, że w czasie wojny żywność była na kartki. Bez kartek była chyba tylko kapusta. Stąd ona zbierała grzyby. Z kolei Niemka uważała, że tego nie można jeść, bo można się otruć. Pewnego razu zaprosiła panią Krzakową do siebie do domu na poczęstunek. *– Jak zobaczyłam, że z garnka wystają wyszczerzone zęby psiego pyska, to powiedziałam, że dziękuję bardzo, ale głodna nie jestem.* Po prostu było trudno o jedzenie, ale miała dość ciężko, tym bardziej że dokwaterowywali ludzi z terenów bombardowanych. Potem też nie było wszystkim tutaj łatwo. Czytałam wspomnienia Niemców z Niemczy, którzy też mieszkali do spółki z Polakami. Polacy osiedlili się tutaj w 1945 roku, a Niemcy byli do 1946 roku. W Bielawie nawet do 1948 roku zostali fachowcy od Dieriga, żeby tutaj pracować. Niemka napisała wstrząsające zdanie po tym, gdy przyjechali do Niemiec, do wioski, w której się mieli osiedlić. *Stanęliśmy na środku wsi. Żadne drzwi się przed nami nie otworzyły. Nikt nas nie chciał przyjąć. Pojechaliśmy dalej.* Niemcy Niemców tak potraktowali już po wojnie. No a tutaj ci ludzie żyli w jakiejś symbiozie, bo po prostu takie były czasy.

Data i miejsce nagrania	28 września 2021, Bielawa
Rozmawiał/a	Marta Staciwa, Michał Starzycki
Redakcja	Jadwiga Horanin
Prawa	Forum Dialogu Między Kulturami